Nr. 9 Grudzień 1930 Rok III



MIESIĘCZNIK GRONA UCZNIÓW WYDZIAŁU MALARSTWA DEKORACYJNEGO
P.S.S.Z. i P.A. w POZNANIU

ADRES REDAKCJI „BARWY i RYSUNKU" PAŃSTW. SZKOŁA SZTUKI ZDOBN. I PRZEM. ARTYST. POZNAŃ, JEZUICKA 5
ABONAMENT KWARTALNY 1 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 40 GR.

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ"
Abonenci „Gazety Malarskiej" zamawiać mogą większą ilość „Barwy i Rysunku" za dodatkową opłatą zł 1,— na kwartał za każdy dalszy egzemplarz.

ANDRZEJ TOWIAŃSKI A SZTUKA

O Towiańskim słyszeliśmy już dawno, zbijając jeszcze progi gimnazjalne, zastanawialiśmy się nad wpływem tego mistyka na naszego ukochanego wieszcza narodowego: Adama Mickiewicza. Andrzej Towiański, marzyciel religijny, Litwin, rówieśnik Mickiewicza nie odznaczał się specjalną nauką ni wykształceniem. — narazie i dalekie horyzonty myślowe obcemi mu były. Nic oryginalnego, własnego. w spuściźnie nam nie zostawił — przeciwnie, powtarzał rzeczy dawno nam znane, a zapożyczone bądź to z kultów hinduskich, perskich czy innych — większości których, mniejwięcej, zasadą niejako punktem środkowym były wierzenia w złe i dobre duchy w inkarnację itp.

Do tych wartości uznanych przez Towiańskiego przyłączył się później kult Napoleona, którego uważał za palec boży w ustalaniu się nowej epoki chrześcijańskiej, stosunków politycznych, międzynarodowych — a szczególniej w zmianie losów Polski na lepsze. W poglądach ostatnich godził się z Mickiewiczem, który odrodzenie moralne ludzi, a w szczególności Polaków uważał za sprawę najgłówniejszą. Andrzej Towiański pojawil się w jednej z wielu szarych chwil Mickiewicza — wpłynął na jego psychikę kojąco. A poglądy jego o przetworzeniu dusz, o ich szczęściu indywidualno-narodowem pokryły się z własnemi marzeniami i przypuszczeniami Mickiewicza, iż słowo boże może ludzi odrodzić. Pozatem cechy zewnętrzne Towiańskiego: pro-

stota, poczucie godności, magnetyzujący wzrok, zdolności spirytystyczne — wyjawiania chwil przeszłych, nikomu nieznanych, przepowiadania przyszłych, potwierdzały ogólne wrażenie odniesione z rozmowy z mistykiem.

Towiański pozostawił po sobie dużo listów, nieco pism i fragmentów. Z nich to wybierzemy rzeczy, które nas, jako ludzi zainteresowanych na polu sztuki, najbardziej obchodzą.

O Sztukach Pięknych w ogólności mówi Towiański, że są drogą przemiany wartości duszy i drogą wiodącą na szczyty... to też uważa, że u ludzi twórczych, obdarzonych talentem, powinna w pracy ich przyświecać idea chrześcijańska jako cel sam w sobie, jako najwyższe wzniesienie ducha na szczyty miłości, uczucia wzniosłego ofiary. Człowiek-twórca, artysta, ma jeden z niewielu, możność wnikania w wysokie strefy duchowe, czerpania w nich całemi garściami i poddawania w swych tworach drogi innym, idącym za nim. Otwiera on w ten sposób drogę do postępu idei chrześcijańskiej, której celem jest połączenie życia duchowego z cielesnem, z przewagą oczywiście pierwszego. Transponowaniem najwyższych i najżywszych aktów swego życia na polu sztuki podnieca on wielu ludzi, którzy czują, kochają, żyją jednem słowem.

Lecz niestety, wielu artystów, jego zdaniem, zeszło z drogi swej powinności, przenosząc inne ideje, abstrakty, nad esencję chrześcijaństwa. Podobnie jak zwykły śmiertelnik po całodziennej modlitwie zabiera się z zapałem do pracy, winien artysta podnosić się na duchu, muzyką uszlachetniając swą duszę, by tem lepiej i dokładniej wyjść ze swych założeń. Przeciwnie, celu i poznania wartości życia nigdy nie osięgną, którzy egoistycznie pogrążą się w tej wielkiej harmonji, jaką jest sztuka. Posłannictwo ich na ziemi jest straconem. W zwykłem, codziennem życiu muzyka wyszlachetnia człowieka, a cóż dopiero ludzi walczących! Pobudza ich do ekstazy, podnieca aktywnie — czyniliby bohaterów chrześcijańskich Beethoven, Mozart, Haydn, Gluck, gdyby ich twory w odpowiedniej chwili umiano zastosować. „Pięknem jest to wszystko, co duch wyzwolony i podniesiony nad ziemią widzi i wydaje". Za najgłębszą i najpierwszą, ze Sztuk Pięknych najpiękniejszą uważa Towiański idealne życie chrześcijańskie, promieniujące niejako z duszy człowieka. W najrozmaitszych dziedzinach mogą ludzie pracując osięgnąć niebywałe rezultaty, lecz kwintesencję postępu osięgną tylko w oddaniu się sztuce, niekoniecznie jako twórcy, lecz koniecznie jako ludzie żyjący, t. zn., którzy zdolni są do miłości, ofiary... pozbawieni tego są martwi i żadne usiłowania zrozumienia muzyki, sztuki nie pomogą im zlać się z ogólnym wszechtonem wszelkiego stworzenia.

„Prawdziwy artysta jest gwałtownikiem, porywającym skarby z królestwa niebieskiego", ale porwawszy je, niech pozwoli podziwiać niezwykłość ich i blask i niech przez to, podnosi ich pięknością ogół — a przyczyni się przeto do zbawienia świata. Twierdzi Towiański, że wmieszanie się siły złej „skrzywiło wszystko mające związek z duchem i ze szczęściem ziemi". A artyści nasi nie są podobni dawnym mistrzom chrześcijańskim. „Nietylko jedna sztuką, ale nawet jedna nuta może zbawić człowieka" — z tego widać, jak wielkie i rozstrzygające znaczenie przypisuje. Towiański muzyce.

Niektóre zagubione w codziennej szarości dusze na ziemi, usłyszawszy, czasem przypadkowo, jakiś ton, jakby przypominają sobie swe dawne istnienie w przedbycie, — w krainie światła, szczęścia wiecznego i radości... i oto dusza ich obudzona poczyna reagować szlachetniej na wydarzenia dnia codziennego. Ze znalezionym celem swym przed oczyma, dąży cicha i wielka tam, skąd ją wyrwał jęk ziemi. Zasłuchana w wibrujący, przesmutny i przedaleki ton dzwonu, odnajdująca się w echu odległych pieśni „grających stawów" dąży wspomnieniem, marzeniem i ekstazą na wyżyny. Bo wszystko, co tylko istnieje we wszechświecie ma ściśle wyznaczone sobie życie, ruch i swoisty ton w ogólnej harmonji „ogromu". Wszelakie tony, echa wszystkie „mieszczą w sobie niepoliczone globy i żyjące w nim niepoliczone gromady stworzeń".

„Eter niebieski jest to samo niebo, lecz bez ucieleśnienia, jest to sam duch bez powłoki ziemskiej, która to niebo tego ducha czyni dostępnym dla człowieka, a muzyka eteryczna jest to muzyka, która wydaje sam eter, samego ducha. Wielcy kompozytorowie, ojcowie muzyki w rozmaitych stopniach ucieleśniali eter w kompozycjach swoich. Beethoven np. i Mozart, oba czerpali z nieba i wydawali niebo w tonach muzycznych, ale Mozart, biorąc pole mniej obszerne, i mniej głębokie, niż Beethoven, więcej ucieleśnił przyjęte przez siebie niebo, czynił je więcej żyjącem, więcej dostępnem dla człowieka. Jak w sonacie eterycznej Beethovena, jak w operze żyjącej Mozarta, tak nareszcie i w polonezie naszym głębszym, a serdecznym i żyjącym znajduje się niebo w cząstkach swoich, różnica tylko jest w ilości i w ucieleśnieniu tego nieba".

To też w religji chrześcijańskiej, gdzie istnieje tak ogromne pole wypowiedzenia się dla artysty, możność jakby transcendentalnego przebywania w świecie tych, co odeszli i tych, co żyją, możność oddawania tylu aktów twórczych dzięki niezliczonym pobudkom, powinni artyści tworzyć jak najwięcej. Tu mogą pozwolić bujać swej duszy, pragnieniom ziszczać się, wcielać ambicjom na niezmiernych wyżynach.

Tyle Towiański o Sztukach Pięknych.

W. M.



CERAMIKA

Kazimiera Wernerówna — Maksymiljan Potrawiak — Nela Popławska

TECHNIKA ZDOBNICTWA CERAMICZNEGO

I.

Od niepamiętnych czasów zachowały się do dziś różne przedmioty ceramiczne, jak wazy, urny i naczynia. Jedne z nich są tylko raz wypalone bez jakiejkolwiek glazury, inne są dobrze wysuszoną gliną, inne wreszcie mają polewę, to jest szkliwo, które je pokrywa czyniąc je nieprzepuszczalnemi dla wody. Przedmioty glazurowane są najtrwalszemi i one też zdobić można najefektowniej. Farby raz wpalone w glazurę utrwalają się i nie ulegają żadnej zmianie. Glazura czyni je również odpornemi na działania atmosferyczne. W starożytności ubogie były środki pomocnicze do zdobienia. Dlatego przeważnie spotyka się ręcznie malowane przedmioty podszkliwnie lub malowane kolorowemi masami, czyli engobami. Zdobienie przedmiotów nieglazurowanych z natury rzeczy jest ubogie i ogranicza się do reljefów, wyskrobywań i zadymiania.

Dzisiejszy zdobnik ma ułatwioną pracę przez stosowanie środków mechanicznych. O nich też będzie mowa poniżej.

Już na wstępie trzeba rozdzielić zdobnictwo ceramiczne na dwie grupy: zdobienie na glazurze i pod glazurą. Każda z tych grup ma odrębny, sobie tylko właściwy charakter, którego nie można osięgnąć inną techniką. Ręcznie malowany przedmiot pod glazurą, nie można na przykład naśladować ani szablonem, ani aerografem, czy też ręczną naszkliwną malaturą. Już laik zauważy różnicę. Przy technice podszkliwnej zdobi się przedmiot z raz palonej gliny, czyli tak zwany „bisquit". Wymaga to wiele wprawy. Szybkość, z jaką farba bywa wchłaniana przez podkład, powoduje trudność operowania pendzlem. Trzeba szybko i zupełnie pewne robić pociągnięcia, aby uniknąć brzydkich smug i podwójnych linij, które się tworzą przy poprawianiu. Cały efekt malowania ręcznego pod glazurą leży właśnie w tych pewnie ciągniętych linjach, w tej śmiałości operowania pendzlem. Każde bowiem pociągnięcie znać, niemal każdy włosek pendzla po wypaleniu jest widoczny. Nie-



Engoba (majolika) Zofja Jeziorańska

tylko trzeba szybko malować, lecz i umiejętnie naciskać pendzel, ponieważ im większy nacisk, tem mniej farby pozostanie na czerepie. Dzieje się to dlatego, że naciśnięte włosy pendzla ścierają farbę już raz położoną. Można więc samym naciskiem pendzla wywoływać jaśniejsze lub ciemniejsze tony. Dużą rolę odgrywa gęstość rozrobionej farby. Bo im mniej wodnista farba, tem grubsza jej warstwa pozostanie na czerepie, a im farby grubiej, tem jest ciemniejsza. Operując różnym naciskiem pendzla, jakoteż gęstością farby, możemy dawać złudzenia tysiąca odcieni jednego koloru. Zdobić przedmioty pod glazurą możemy nietylko pendzlem. Użyć w tym celu możemy z powodzeniem gąbki, szablonu, lub wreszcie aerografu. Najłatwiejsze jest zdobienie gąbką. Odbywa się to w ten sposób, że gąbką gęstą, przyciętą w odpowiedni kształt i zwilżoną farbą, stemplujemy lekko po powierzchni przedmiotu. Uważać należy, by nie było w gąbce nadmiaru farby, gdyż powoduje to rozlewanie się konturów rysunku i tak nieostrych skutkiem porowatości gąbki. Ta porowatość wywołuje przy większych płaszczyznach, jak i konturach ciemniejsze i jaśniejsze punkty. Można temu zapobiec, stemplując grubiej gęstą farbą.

Przycinać gąbkę w stempelki możemy, albo ostrym nożykiem, albo wypalać gorącym drutem. Pamiętać należy jednaże o tem, aby gąbka była wilgotną, gdyż przycięta na sucho często zatraca nadany kształt po nasiąknięciu wodą. Ten rodzaj dekoracji nadaje się specjalnie dla produkcji masowej, z powodu szybkości z jaką można dekorowany przedmiot wykonać i taniości materjału, z jakiego stempelki są wykonane.

Prócz gąbki wielkie usługi przy produkcji masowej oddaje szablon. Nim tak samo, jak gąbką można wiele przedmiotów w stosunkowo niewielkim czasie dekorować. Lecz o ile stempelek służy do malowania jednym kolorem, o tyle na szablon możemy komponować ornamenty kilkakolorowe. Zrozumiałą jest rzeczą, że na każdy kolor trzeba oddzielny szablon wykonać, zaopatrując je w spólny punkt celem ułatwienia sobie orjentacji przy nakładaniu. Szablon wycinamy ze stanioli lub dobrze naolejonego papieru, na szkle, nożem zaostrzonym w ostry koniec. Już przy komponowaniu ornamentu należy zdać sobie sprawę, że wycięte miejsca będą dawały barwne pola. Ugrupowanie tych pól wpływa na siłę szablonu. Gęsto rozsiane wielkie płaszczyzny wycięte, osłabią szablon do tego stopnia, że już po kilkarazowym użyciu zniszczy się. Spojenia bowiem wycięć łatwo się drą pod naciskiem twardego pendzla. Wycięte szablony natłuszcza się pod spodem lekko waseliną, lub oliwą, aby farba podczas przeciągania pendzlem nie rozlewała się poza wymagane pole. Pendzel do tego rodzaju malowania powinien być płaski z równo uciętym sztywnym włosem.

Coraz większe zastosowanie w dekoracjach ceramicznych, tak na glazurze jak i pod glazurą znajduje aerograf. Jest to rozpylacz w kształcie pistoletu z naczyńkiem u góry dla wlewania farby. Za naciśnięciem cyngla powietrze ścieśnione do 3 atmosfer w kompresorze wypycha farbę w postaci drobniutkiego pyłu. Aerograf, jest nieocenionym dla zdobienia podszkliwnego. Nim tylko można nałożyć tło zupełnie równe bez smug i plam, choćby na największej płaszczyźnie i nim możemy cieniować od ledwo widocznego do najciemniejszego tonu. Daje przytem aerograf przejścia z jednego koloru do drugiego bez śladu. Możemy nim wykonywać najsubtelniejsze rzeczy inną techniką nieosięgalne. Ponieważ łatwo nim operować i przy niewielkim nakładzie pracy osięga się bogate efekty, przeto aerograf ma zastosowanie przedewszystkiem w produkcji masowej. Przy wszystkich swoich zaletach posiada jednak jedną wadę. Oto, nie można nim osięgnąć równo uciętej płaszczyzny. Zapobiega się jednak temu przez wycięcie odpowiedniego szablonu z blachy ołowianej lub płytki gipsowej. Ten ostatni jest lepszym z powodu właściwości wchłaniania wody. Farba przeto nie zbiega z szablonu gipsowego, jak się to dzieje przy ołowianym, lecz wsiąka weń. Jak przy wszystkich technikach zdobnictwa ceramicznego, tak i przy tej technice, maluje się wprzód ciemne, a potem stopniowo coraz jaśniejsze kolory. Niestosowanie tej zasady powoduje, przy malowaniu większych płaszczyzn bez szablonu, zniknięcie jaśniejszych farb, pokrytych choćby bardzo cienko ciemnemi.



Boże Narodzenie

Łucja Szwedzianka Oźminowa

Praca zdobnika przy druku z płyty stalowej ogranicza się jedynie na rysowaniu rylcem na płycie pokrytej asfaltem, względnie na grawirowaniu jej ręcznie, a nie na dekoracji samego przedmiotu. Druk daje jedynie kreskę, to jest kontur, przeto większego pola do popisu przy tej technice niema. Najważniejszą rzeczą przy druku jest przysposobienie samej płyty do powielania. Płytę stalową możemy w dwojaki sposób przygotować do druku. Albo trawiąc ją kwasem, albo (co jest lepszem, lecz trudniejszem do wykonania, z powodu konieczności posiadania większej wprawy) grawirując czyli wycinając ją rylcem ręcznie. Dla grawirowania ręcznego podatniejsza jest płyta miedziana, niż stalowa, lecz ta zużywa się daleko prędzej i dlatego dla uzyskania większej ilości odbitek jest mało praktyczna. Chcąc jakiś ornament trawić na płycie, musimy ją pokryć wprzód płynnym asfaltem niegrubą warstwą. Po wyschnięciu rysujemy szpilką stalową dany ornament, zdrapując asfalt. Większe płaszczyzny osięgamy w ten sposób, że zapełniamy je gęstą siatką. Zdrapując bowiem całkowicie asfat z większych płaszczyzn, powodujemy przy zbieraniu farby z płyty, także częściowe zabranie jej z wytrawionego pola, co da nam w rezultacie przy drukowaniu rozmazaną plamę. Skoro ornament został już całkowicie wydrapany w asfalcie, przystępujemy do trawienia. — Obstawiamy ornament wkoło wałkiem z wosku i zalewamy go mieszaniną rozcieńczonego kwasu azotowego z solnym. Stosunek pierwszego do drugiego powinien wynosić 10 : 2. Siła tego kwasu stanowi o długości trawienia. Lepiej jest jednakże słabszym kwasem dłużej trawić, bo to ułatwia kontrolę nad postępem pracy. Czas trawienia płyty wynosi zwykle od 10—30 minut. Głębokość rowków dla druku podglazurowego wynosi nie więcej jak ½ mm. Po należytym obmyciu płyty z pozostałego asfaltu mamy ją gotową do druku. Farbę przygotowujemy z czystych tlenków metalu (z dodatkiem glazury jako topnika) naprzykład z kobaltu lub silnie barwiącej farby podszkliwnej. Rozrabiamy ją terpentyną zmieszaną ze smołą drzewną, lub przegotowaną z kalafonją i pokostem, na gęstą masę którą następnie wcieramy w wytrawione miejsca drewnianą łopatką. Pozostałą farbę zbieramy i wycieramy płytę do sucha, poczem przepuszczamy ją pokrytą zwilżoną bibułką przez walce prasy, aby tym sposobem otrzymać negatyw druku w postaci wypukłych linij. Chcąc

go przenieść na czerep, musimy dopiero ten ostatni zwilżyć wodą, a po przyłożeniu mokrej bibułki z negatywem kilkakrotnie przycisnąć mokrą gąbką. Skoro bibułka podeschnie walcujemy ją tak długo małym gumowym wałkiem, aż sama odejdzie, pozostawiając farbę na czerepie. Nim jednakże przedmiot ozdobiony drukiem może być pokryty glazurą, musi być wpierw lekko przepalony, aby



Karykatura Krystyna Dąbrowska

tłuszcz, który był do farby dodany wypalił się. Aby farba lepiej odchodziła z rowków nagrzewa się lekko płytę. Tak samo odbywa się i drukowanie na glazurze. Różnica polega jedynie na tem, że płytę do druku na glazurze trawi się płyciej, a farbę już przeniesioną na przedmiot, pudruje się jeszcze proszkiem tej samej farby celem uzyskania jednolitej kreski.

Farby do malowania podszkliwnego składają się z tlenków lub soli z odpowiedniemi domieszkami topników, które dodajemy celem zespolenia farby ze szkliwem je pokrywającem. Jako topnika używamy tego samego szkliwa, dodanego w określonej ilości do farby podczas mielenia jej. Aby zapobiec zciekaniu farb w ogniu, dodajemy do nich także tlenków ogniotrwałych, to jest wytrzymujących większą temperaturę celem utrwalenia. Farby podszkliwne znamy dwojakie; w proszku albo też w stanie ciekłym. Podczas gdy pierwsze są silne w kolorze, drugie delikatniejsze, lecz o szczupłej skali barw. Do farb ciekłych nie potrzeba nic, prócz wody dodawać, aby były gotowe do użytku. Farby w proszku trzeba zarobić wodą, z dodatkiem gliceryny, syropu, lub kleju celem łatwiejszego malowania i uniemożliwienia do pewnego stopnia zcierania farby. Przy dodawaniu kleju uważać należy, aby go w zbyt wielkiej ilości nie użyć, bo przez to może farba po wyschnięciu odpadać lub nie przyjąć glazury. — Silnie kryjącemi farbami są tak zwane engoby. Engobami nazywamy zakolorowane pobiałki, któremi malujemy surowy przedmiot. Otrzymujemy je w dwojaki sposób. Albo barwiąc pobiałkę tlenkami metali, albo przez strącenie sodą w rozwodnionej masie barwiących soli we wodzie rozpuszczalnych. Przy pierwszym sposobie otrzymamy po wypaleniu drobne punkty ciemniejsze, jeśli engoba nie była dobrze utarta. Drugi sposób daje coprawda engoby delikatniejsze, piękniejsze, lecz jest daleko kosztowniejszy. Engobami maluje się tak, jak i farbami podszkliwnemi z tą różnicą, że się je nakłada daleko grubiej.

Najpiękniejszym sposobem malowania engobami jest tak zwane rożkowanie, które polega na pisaniu ornamentu na mokrej jeszcze pobiałce. Im sprawniej i szybciej będzie to zrobione, tem piękniej wnikają kolorowe linje i płaszczyzny w mokre tło. Do pisania ozdób służy rożek z wypalonej gliny zakończony gęsiem piórem, przez które wylewa się delikatna linja zakolorowanej gliny. Masa do rożkowania nie może być gęsta, bo płynęłaby za leniwie. M. PAWEŁKO.

KARYKATURY

O utworzeniu nowego działu w naszej gazetce, działu karykatur, wspominaliśmy już w poprzednim numerze, wobec tego wszelkie, ogólne objaśnienia są zbędne.

Poniżej umieszczamy karykaturę prof. Jana Wysockiego, który dnia 1 października 1930 r. obchodził dziesięciolecie służby państwowej. Uroczystość tę uczcili godnie uczenice i uczniowie Wydz. Rzeźby i Bronzownictwa — którego którego Szan. Jubilat jest kierownikiem.

Kol. Krystyna Dąbrowska zrobiła kapitalną karykaturę profesora w bronzie, ukazując Go wpatrzonego z najwyższym entuzjazmem w medal trzymany w ręku. — Medaljerstwo bowiem jest specjalnością prof. Wysockiego.

W karykaturze tej, która nieomal jest portretem, bardzo dowcipnie, bez cienia ironji czy złośliwości, podkreślone są cechy charakterystyczne p. Profesora.

Z WYCIECZEK WAKACYJNYCH

(WSPOMNIENIA Z GORGANÓW)

Nadszedł wreszcie upragniony dzień wycieczki, na który czekaliśmy od szeregu tygodni. Do Stanisławowa jedziemy pociągiem, na razie znużeni nocą nieprzespaną, drzemiąc, gęsto poziewając. Nie ciekawy widok. Zato przykuwają uwagę współtowarzyszy podróży plecaki nasze, o kształtach pełnych, wypchane jedzeniem i najniezbędniejszemi drobiazgami z szczoteczką do zębów w komplecie. W Stanisławowie każą nam wysiadać. Wysiadamy i liczymy, czy nikt nie zginął po drodze, (panie pono mają przemiły ten zwyczaj, że w ostatniej chwili zauważywszy coś ciekawego, gubią się, trzeba je potem szukać. Ale przesąd to niesłuszny, nikt nie zginął).

Zamieniwszy pociąg na auta, ruszamy dalej. Droga bardzo dobra, widoki wspaniałe. Rozbudzeni rzeźkiem powietrzem poranka, zaczynamy poddawać się urokom natury. Wrażenia następują po sobie kolejno z szybkością jazdy. Tu kapliczka przy drodze, z prymitywnie malowanemi na szkle obrazkami i rzeźbami Świętych, tam jar głęboki, a nad wszystkiem niebo cudowne, obramowane na horyzoncie niby obłokami — prześwietlonemi górami. Dojeżdżamy do Porochów, stamtąd kolejką do Meżerecza i odtąd już trzeba polegać na własnych siłach. Po godzinie drogi sylwety gór zaczynają silnie zarysowywać swe łagodne kształty.

Zjadamy obiad na pięknej polanie, której tło stanowią dalekie jeszcze góry. Mając przedsmak wrażeń, które czekają nas w tej najdzikszej i najniedostępniejszej części Karpat, liczymy minuty, dzielące nas od nich. Wypocząwszy i ochłodziwszy się w potoku — upał bowiem coraz większy — zaczynamy naglić do odejścia, by jaknajprędzej ukryć się w cieniu lasów na stokach gór. Dwa koniki huculskie zabierają nasz bagaż, my żegnamy pozostających i ze słowami „jutro wieczór w Osmołodzie" — ruszamy w drogę. Upał szalony, zrzuca z siebie co kto może. Wreszcie dochodzimy do lasu i zaczynamy się powoli wspinać pod górę. Cały krajobraz przysłonił się drzewami. A jakaż różnorodność ich kształtów, możnaby robić ciekawe studja porównawcze. Oczywiście spostrzeżenia te wynosimy z odpoczynków dość częstych, nawet za częstych dla niektórych z towarzystwa naszego. Widzimy ich też wysuwających się na czoło pochodu i wkrótce potem ginących, na krętej drodze między drzewami. Nasze koniki idą z wielkim spokojem, w zamyśleniu, wolno, jak doświadczony turysta, który wie, że zbyt prędkim krokiem daleko nie zajdzie. Chwilami zatrzymujemy się wsłuchani w szelest drzew z myślą, czy czasem nie ukaże się niedźwiedź, którego w Gorganach spotkać nietrudno. Niestety! „On" nie przeczuł, że mógłby ujrzeć tak miłe towarzystwo.

Nareszcie drzewa rzedną, przed nami widać Borewkę, cel dzisiejszej wycieczki, dalej Siwulę i Wysoką, dwa najwyższe szczyty Gorganów. Zaczynamy przyspieszać kroku, aby jeszcze przed wieczorem zdążyć na Siwulę. Jesteśmy na wysokości 1595 m., Oddycha się tak lekko, że nie odczuwamy wielkiego zmęczenia. Dochodzimy do leśniczówki, część osób zostaje, aby przygotować nocleg, resztą pędzi na Siwulę. Góry zaczynają przybierać odcienie fioletu, stopniowo powstaje zmierzch, a wraz z nim ogarnia nas wielki spokój. U stóp naszych ciągną się nieprzerwane płaszczyzny lasu, już przysłonięte mgłami, po których myśli biegną w dal...

O góry! Ileż uroku posiadacie w tym szarym wieczorze. Pomyślałam, że więzienia dla przestępców powinny być budowane tylko w tych pięknych okolicach górzystych, bo tylko tu przez obcowanie z naturą człowiek uszlachetniać się może najwięcej. Tu, zdala od gwaru miast, można się wczuć lepiej w głębię swego wewnętrznego, a tak nieznanego świata. Wielki majestat ciszy, spływa poważnym nastrojem na każdego i narzuca mu własne myśli — niecodzienne....

Nie można jednak za wiele czasu poświęcać sobie — trzeba myśleć i o tych, którzy poszli dalej. Zaczynamy gospodarować, a ponieważ łóżek nie starczy dla wszystkich, więc musimy przysposobić posłanie tym, którzy spać będą na ziemi. Gałązki świerku, układamy warstwami na podłodze, na to trochę siana, prześcieradło i łoże gotowe. Gospodynie przygotowują herbatę i najrozmaitsze dary Boże z czeluści plecaków. Słychać już też głosy powracających — chwila posiłku, rozmowy i.... cisza.

ROZWIĄZANIE SZARAD

Kraplak — ultramaryna.

Trafne rozwiązania nadesłali: Bernard Nawrocki, Pabjanice — Wanda Eichlerówna, Poznań — Alfred Serwinowski, Orchowo — Bernard Mencel, Pabjanice — Juljan Jakubowski, Pabjanice.

Pierwsza nagroda, teka litografij Prof. W. Gosienieckiego „Zabytki Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej" przypadła w losowaniu p. Nawrockiemu. Drugą nagrodę, akwarelę uzyskała kol. Eichlerówna, ostatnią, kwartalny abonament „Barwy i Rysunku" na I kwartał 1931 r. zdobył p. Jakubowski.

Nagrody zamiejscowym prześlemy pocztą do 15 grudnia.

Naszym Szan. Czytelnikom z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem, składa tą drogą jaknajserdeczniejsze życzenia

REDAKCJA

SPIS RZECZY ZA ROK 1929—1930

Ze sztuki i rzemiosła.

Strona
Sztuka a rzemiosło — Stefan Derbich — listopad 1929 2
Stanisław Wyspiański — Wanda Minakowska — grudzień 1929 1
Z rozważań o malarstwie kościelnem — Stefan Derbich 4
Trzy są drogi do udoskonalenia ducha — Przemowa Jacka Malczewskiego na inaugurację roku szkolnego w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie . . 1
Witraż w sztuce kościelnej — Stefan Derbich 3
Kilka słów o impresjoniźmie — Marjan Szmańda 5
Myśli Stan. Witkiewicza i poglądy jego na twórczość Aleks. Gierymskiego — Wanda Minakowska 9
Sztuka a przemysł artystyczny — W. . 14
Czego nas uczy Kubizm — Witold Tomaszewski 17
O polskiej sztuce ludowej — Tadeusz Pasikowski 27, 34
Rozwój rzemiosła a szkoły zawodowe — A. Wege 33, 37
Współczesne malarstwo czeskie — Hilary Majkowski — J. Kopa 39
Albo Starosta albo Kapucyn — Ludwik Puget 43
Kompozycja — Witold Tomaszewski 46, 53
Witraże Jana Piaseckiego — Hilary Majkowski 51
Andrzej Towiański a sztuka — Wanda Minakowska 59

Szkoły sztuk zdobniczych.

Cech św. Łukasza w Wilnie — Józef Bodziński 25
Artystyczno - przemysłowa szkoła w Pradze — Hilary Majkowski 28
Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem — Hilary Majkowski 45

Techniki.

Tempera I., II. — H. Straburzyński 4, 14
III., IV. — Redakcja . . . 20, 31
Kilim — Zofja Jeziorańska 12
Technika zdobnictwa ceramicznego — M. Pawełko 61

Wierszem i prozą.

Ku uczczeniu pamięci Jacka Malczewskiego — Tadeusz Pasikowski — listopad 1929 3
Bezkresem nadchodzi cud — Witold Tomaszewski — grudzień 1929 3
Jej oczy I. — Tadeusz Pasikowski — grudzień 1929 7
Jej oczy II., — Pasikowski Tadeusz . . 6

Z wycieczek wakacyjnych.

Strona
Jak spędzamy wakacje — Jerzy Wronowski — listopad 1929 4
U Fałata — Zdzisław Dębicki 16
Wspomnienia z podróży do Italji — J. Osadzianka . . 16, 24, 32, 36, 42, 49
To i owo w związku z wycieczkami wakacyjnemi — Wanda Minakowska 22—43
Wspomnienia z Gorganów — M. S. . . . 65

Różne.

Karykatury — Wanda Minakowska 58, 64
Gwiazdka u nas — Jerzy Wronowski — grudzień 1929 6
Komunikaty Bratniej Pomocy — listopad 1929 2
grudzień 1929 8
1930 . . . . . 8, 16

Rozrywki umysłowe.

Rebus 8
Szarady 58

Ilustracje

Artystyczno-przemysłowa szkoła - Praga
Witraż 28
Rzeźba 29
Witraż 30
Bodziński Józef — Wilno
Projekt kart 27
Burdzińska Helena — Poznań
Gobelinek 15
Ciechal Józef — Zakopane
Rzeźba 47
Czajka Stanisław — Poznań
Projekt 14
Czaman Henryk — Poznań
Litografja 35
Dąbrowska Krystyna — Poznań
Karykatura 64
Derbich Stefan — Poznań
Błogosławiona — listopad 1929 2
Hołd prostaczków — grudzień 1929 . 3
Karykatura 57
Dybowski Karol — Poznań
Św. Franciszek — grudzień 1929 . . . 5
Habdas Franciszek — Zakopane
Rzeźba 46
Idczak Kazimierz — Poznań
Miasto 36
Jagielski Stanisław — Poznań
Studjum 38
Janicki Henryk — Poznań
Fryz dekoracyjny 10
W Grywałdzie 23
Jeziorańska Zofja — Poznań
Kilim 13
Ceramika 62

Ilustracje.

Strona
Karpińska Irena — Poznań
Jesień 19
Płaskorzeźba — Wilno 26
Klemiński Florjan — Poznań
Nalepka na 27 grudnia — grudzień 1929 2
Konwerski Nikodem — Poznań
Z Fary poznańskiej 34
Kosmulski Leon — Poznań
Herb Poznania — listopad 1929 4
Łuszczek Izydor — Zakopane
Rzeźba 48
Malczewski Jacek —
Autoportret — listopad 1929 3
Małachowska Zofja — Poznań
Projekt na gobelin 11
Olszowski Roman Prof. — Zakopane
Matka Boska Bolesna 45
Oźmin Józef — Poznań
Polichromja kościelna — grudz. 1929 4
Z cyklu „Wojna" 3, 6
Studjum 21
Pasikowski Tadeusz — Poznań
Dekoracja ścienna — grudzień 1929 6
Potrawiak Maks.—Poznań — ceramika 61
Piasecki Jan — Poznań
Chrystus na Krzyżu 4
Bolesław Śmiały 5
Św. Barbara 52
Dawid 53
Z cyklu psalmistów 54, 55
Górnictwo 56
Podesva Franciszek — Praga
Studjum 41
Popławska Nela — Poznań — ceramika 61
Poznański Marjan — Poznań
Projekt na tapety 20
Powalisz Stanisław — Poznań
Złożenie do grobu 7
Rabas Wacław — Praga
Pierwszy śnieg 40
Roguski Władysław Prof. — Poznań
Kilim gobelinowy 12
Slavicek Antoni — Praga
Motyw z Wenecji 39
Szwedzianka-Oźminowa Łucja — Pozn.
Św. Sebastjan 36
Boże Narodzenie 63
Tondl Karol — Praga
Z francuskich Pyreneji 42
Walczyński Henryk — Poznań
Z Niepołomnic 22
Wernerówna Kazimiera Poznań —
Ceramika 61

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kurpisz — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, ulica Strzałowa 2a